Nr. 37. Kraków, Piątek 12 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Blaszani rycerze.

Od osoby poinformowanej dokładnie o sprawach delegacji polskiej w Wiedniu, otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Z okazji utworzenia nowego gabinetu zakotłowało w Kole polskiem nie na żarty. Rozprawiano żywo, giestykulowano namiętnie, oburzano się do głębi na obie ministerjalne ekscelencje, których zachowanie się przy tworzeniu nowego gabinetu było wielce niepoprawne. Można więc było spodziewać się na posiedzeniu zbierającej się właśnie Komisji parlamentarnej Koła polskiego, jeżeli niezbyt ostrej wojny, to przynajmniej zwycięstwa rozsądku politycznego.

W powietrzu zdawał się już szeleścić furkot bojowych proporców, zdawał się rozlegać szczęk rycerskich kopij, składanych do ataku, od którego ministerjalne siodła Ekscelencji miały zachwiać się gruntownie.

I nie byłoby w tem nic dziwnego! Jeżeli agrarjusze czescy ostro wystąpią przeciw ministrowi-rodakowi Zaczkowi, za jego rolę przy tworzeniu się nowego gabinetu, która w stosunku do delegacji czeskiej była przecież o całe niebo poprawniejsza, niż rola obecnych zastępców naszych w gabinecie ministerjalnym, jeżeli na posiedzeniu komisji parlamentarnej klubów czeskich miano wezwać nawet dra Brafa, by nie przyjmował powierzonej mu teki rolnictwa — to cóż mówić o postępowaniu naszego p. Bilińskiego, który od dłuższego czasu, ostentacyjnie lekceważąc opinję prezydjum i komisji parlamentarnej Koła polskiego, węszył, zabiegał, aż wreszcie poza plecyma powołanych do tego instancji wytargował dla siebie tekę skarbu, cóż mówić o postępowaniu p. Dawida Abrahamowicza, który w uporczywem salwowaniu stanowiska cesarskiego ministra, zapomina o obowiązkach swoich ministra-rodaka i ignoruje wprost postulaty kraju.

P. Dawidowi nie dziwimy się wprawdzie. Lis poczuwszy się pod koniec skołatanego żywota w ciepłej jamie, chce jak najdłużej prowadzić w niej *dolce farniente*, bo wie, że każde wytknięcie nosa z wygodnego schroniska może być równoznaczne z jego utratą — ale czyż racja stanu, kończącego swój śpiew łabędzi polityka może być również racją poselstwa polskiego, mającego bronić najżywotniejszych, przez rząd zaprzepaszczanych interesów naszego kraju?!

Trzeba przyznać, że świadomość tego stanu rzeczy u większości członków naszej komisji parlamentarnej była nader widoczną. Na posiedzeniu jej, wytoczono przeciw obu ministrom całe baterje zarzutów, ostatecznie — i to jest koroną rycerskich zapasów — z powszechnego prawie niezadowolenia wysnuto wprost bajeczne konsekwencje: Ponieważ p. Biliński jest zły, a p. Abrahamowicz nie lepszy, wobec tego postanowiono uprosić ministra Bilińskiego, aby opiekował się także sprawami krajowemi.

Wyjście z naprężonej sytuacji znamienite! Nie prawdaż?

Któż wobec tego śmiałby teraz wątpić, czy interesa kraju są zabezpieczone, a powaga Koła uratowana?!

A jednak nam się zdaje, że blaszani rycerze z tekturowymi gromami w dłoniach nie uzdrowią Koła polskiego w Wiedniu.

* * *

Z powodu zlekceważenia Koła polskiego przez Bienertha przy tworzeniu gabinetu bardzo ostro wypowiadają się organa prasy wszystkich stronnictw polskich z wyjątkiem naturalnie narodowej demokracji, która zadowolona, iż wreszcie udało się Bilińskiemu dochwycić teki ministerjalnej, nie widzi w tem wszystkiem nic zdrożnego. Sławetne „Słowo Polskie", które z pewnością narobiłoby strasznego gwałtu kiedyindziej, gdyby chodziło o kogo innego, a nie Bilińskiego — teraz tak pisze:

„Przeciwko kandydaturze dra Bilińskiego na ministra skarbu rozpuszczono pogłoski, że mianowanie to byłoby podeptaniem słusznych praw Koła polskiego, które mogło żądać zapytania się go o zdanie tej kwestji. Pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości i pochodzą ze strony osobiście interesowanej(!) nie należy więc przywiązywać do nich wagi".

Wobec tego słuszne całkiem żądanie wypowiada organ demokracji krakowskiej, obejmując swoimi zarzutami także i Abrahamowicza, któremu przytacza za wzór ministra czeskiego Zaczka, jeżdżącego do Pragi, by zasięgnąć opinji swego stronnictwa, czy radzi mu pozostać nadal na stanowisku ministra-rodaka, czy nie — a ekscelencja Abrahamowicz nie zrobił ani kroku w tym kierunku.

O Bilińskim zaś czytamy w „Nowej Reformie:

„Koło polskie powinno utrzymać karność klubową. Jeżeli jego członek pozwoli sobie na przyjęcie portfelu bez jego wiedzy, obowiązkiem jego organów wykonawczych jest, wysnuć stąd dla ministrów, w ten sposób z jego grona powołanych, bezwzględne konsekwencje. W przeciwnym razie każdy rząd, jakimkolwiek on będzie, nigdy dla Koła polskiego, a więc i dla reprezentowanych przez nie interesów, żadnego respektu mieć nie objawi".

Uwagi całkiem słuszne — radzibyśmy tylko, aby za żądaniami na papierze poszło i energiczne takie same stanowisko w Kole polskiem, gdzie jednak — jak praktyka uczy — bardzo często kończy się na pobrzękiwaniu blaszaną szabelką — w przedpokoju.

Zbieranina ministerjalna.

Wiedeń, 11 lutego.

(*B.*) Dzisiejsza „Wiener Zeitung" przyniosła nominacje nowych ministrów. Ponieważ zmiana gabinetu nie miała właściwie charakteru przesilenia, dlatego też akt nominacyjny nie porusza się w akcentach dramatycznych. Wszyscy ministrowie poprzedniego Bienertha pozostali na swych stanowiskach, ustąpili tylko kierownicy tek ministerjalnych. W ich miejsce wstąpiły „talenty administracyjne" i na tem koniec. Bez formalnej dymisji odbyła się tym razem wymiana członków rządu.

Przypatrzmy się arcydziełu.

Z dawnego gabinetu zachowało się sześć osobistości. Baron Bienerth jako zwierzchnik rządu, baron Haerdtl jako minister spraw wewnętrznych i Georgi — obrony krajowej; oprócz nich trzej ministrowie-rodacy, „ministrowie do politykowania" — dr. Schreiner, dr. Zaczek i Abrahamowicz.

A teraz nowe nabytki.

Jest ich siedmiu. W miejsce kierowników ministerjalnych, których nazwiska i funkcje wobec krótkości funkcjonowania, pozostały dla szerszej publiczności przeważnie tajemnicą, pojawiło się siedmiu świeżych dostojników. Ale tylko pp. Biliński i Weisskirchner mogą się poszczycić pewną popularnością. Pierwszy jako były minister skarbu i dotychczasowy gubernator Banku austro-węgierskiego; Weisskirchner jako pierwszy prezydent Izby poselskiej z fal powszechnego a równego głosowania wynurzonej. Pozostałych pięciu niknął i nieuchwytną spełniali w życiu rolę.

Czem jest np. hrabia Karol Stürgkh? Właścicielem majoratu w Styrji. Próbował zrazu karjery biurokratycznej, ale rozmyślił się, że na polityce łacniej wygramoli się w górę. Wybrali go więc dobrzy sąsiedzi posłem do parlamentu kurjalnego, gdzie od roku 1897 aż do powszechnych wyborów pełnił rolę pośrednika i stręczyciela rozmaitych gabinetów. Uspokajał cudze namiętności. Namiętność w nim samym obudzoną wobec projektu powszechnego głosowania, nie miał w nim kto zdławić, instynkty feudała ozwały się z całą mocą, ale miernota duchowa nie potrafiła dziełu temu przeszkodzić. Przepadłszy przy ostatnich wyborach, poszedł na skład do Izby panów, skąd go teraz wydobyła nieżaradność Bienertha i uczyniła włodarzem wyznań i oświaty.

Albo, Ludwik Wrba. Przed czterdziestu trzema laty wstąpił poczciwiec do służby rządowej, napocił się po różnych biurach i urzędach, został nawet w r. 1906 kierownikiem ministerstwa kolei, a potem poszedł na pensję. Ale p. Bienerth mu nie darował. Dowiedział się skądś o jego adresie i zrobił prędziutko ministrem kolei. Niech to Austrji wyjdzie na zdrowie.

Dr. Albin Braff, hofrat i zwyczajny profesor ekonomji społecznej na czeskim uniwersytecie w Pradze. Skrzętny pracownik na polu naukowem i społecznem, ma ponoś zasługi w rozmaitych akcjach krajowych czeskich. Z przekonań staroczech, przez to samo już nie brał udziału w polityce prowadzonej przez postępowe i radykalne żywioły czeskie. Ale że jest zięciem ś. p. słynnego Władysława Riegiera, więc go Bienerth zgwałcił do objęcia teki rolnictwa.

A dr. Wiktor Hochenburger? Był przez trzy lata posłem ze Styrji, wygłosił dwie czy trzy kiepskie mówki i podał wniosek, aby Badeniego, Gleispacha, Glanza, Ledebura i Bilińskiego zamknąć do kryminału za wydanie rozporządzeń językowych. Potem słuch o nich zaginął. Interweniował snadź dalej w bagatelkach i pyskówkach, jako adwokat w Gracu. Dziś jest ministrem sprawiedliwości austrjackiej.

Wreszcie Ritt. August Ritt. Co on zacz? Nikt nie wie! Głucha wieść niesie, jakoby osoba takiego nazwiska istniała faktycznie, gdzieś w Insbruku i zastanawiała się w tamtejszem namiestnictwie nad zabudowaniem górskich potoków. Lat 57, ranga hofrata. W sam raz na ministra robót publicznych.

Tak wygląda trzynastka mężów, zasiada-

jących odtąd na fotelach ministerjalnych. Ich fizjognomia polityczna?

Stürkh, Hochenburger, no i Schreiner, to tacy Niemcy, których złośliwi zaliczają do obozu „postępowych“; Weisskirchner, jak wiadomo, głowa chrześcijańsko-społecznych; Zaczek młodoczech, Bráf staroczech; Biliński i Abrahamowicz; Bienerth, Haerdtl, Georgi, Wrba i Ritt, niby to bezpłciowi patrjoci austrjaccy.

Ale można też inaczej ustawić horoskop: Weisskirchner, Ritt, Stürkh, Hochenburger, Georgi Biliński, Abrahamowicz, Braf — bardzo konserwatywni politycy; Haerdtl, Wrba, Schreiner i Zaczek odrobinkę konserwatywni politycy; Bienerth bezpłciowy polityk.

Albo może wedle innych kategorji: Bienerth, Bráf, Stürgkh są członkami Izby panów; Schreiner, Zaczek, Weisskirchner, Abrahamowicz, Biliński są członkami Izby poselskiej. Jeden hrabia, dwóch baronów, trzech „ritterów“ i sześciu pospolitych śmiertelników. Cóż z tego?

Jakkolwiek obracać tabletkę z wizerunkami czcigodnej rzeszy ministerjalnej, trudno dojrzeć jasnej idei, nie widać śladu myśli żywotnej, któraby potrafiła wszczepić otuchę i zaufanie.

Co to wszystko ma znaczyć? Czego ci panowie chcą? Do czego im każą dążyć?

— Pocieszmy się, że i oni sami tego nie wiedzą...

* * *

Gabinet „pokoju narodowego.“

Jakkolwiek tak go szumnie nazwał bar. Bienerth, okazuje się jednak, że nic prawdopodobnie nie będzie z tej „silnej ręki“ i „narodowego pokoju“.

Opozycja przeciw nowemu gabinetowi wzrasta, do Czechów od początku opozycyjnie nastrojonych przyłączyli się Słoweńcy, oburzeni z powodu wyboru dwu tyrolskich ministrów (Stürgkha i Hochenburgera), którzy dawniejszą swą działalnością dużo im złego zrobili.

Czesi we wszystkich niemal swoich organach ostro występują przeciw wstąpieniu Brafa i Wrby do gabinetu, który w taki sposób został sklecony i żadnego poważnego programu nie ma. (Braf broni się w swoim „Hlasie Narodu“, że nie objął teki“, jako mąż polityczny...)

Także i Starorusini są w opozycji, a na socjalistów nie może Bienerth liczyć — więc grozi znowu parlamentowi nie tylko opozycja, ale nawet taka sama obstrukcja, jak była poprzednio — i większa jeszcze, bo naliczono 140 posłów (bez socjalistów), którzy zgodzą się na prowadzenie obstrukcji przy pomocy wniosków nagłych.

Gdyby jeszcze Koło polskie zechciało być konsekwentne... — wojna byłaby całkowita.

Z tej jednak strony nic nie grozi Bienerthowi. Skrupi się w najgorszym razie na Abrahamowiczu, który po takiem „votum nieufności“ powinien już przed 48 godzinami zrezygnować, ale widocznie należy do gruboskórnych...

Węgrzy o nowym gabinecie.

Wyrażają się dość nieżyczliwie, głównie chodzi im o sprawę bankową. „Budapesti Hirlap“ twierdzi, że gabinet ten będzie musiał tem ostrzejsze wobec Węgier zająć stanowisko, w im gorszem będzie położeniu ze swojemi stronnictwami.

Organ węgierskiej partji niezawisłości „Budapest“ powiada, że w parlamencie austrjackim działalność nowego gabinetu rozpocznie się pod znakiem przeciw węgierskiej polityki.

Natomiast „Pesti Hirlap przywiązuje wielkie nadzieje do objęcia teki skarbu przez Bilińskiego (zdaje się, że jedynie oni zadowoleni z niego!) gdyż z tego powodu węgierski sekretarz państwowy Popowicz zostanie gubernatorem Banku austro-węgierskiego. Jeszcze w listopadzie oba rządy doszły do porozumienia co do nowej formy organizacyjnej, którą popiera Biliński, a przeprowadzić ją ma właśnie Popowicz.

(Telefonem.)

Wiedeń. Zaprzysiężenie nowych ministrów przez cesarza nastąpi jutro (sobota) w południe; popołudniu odbędzie się pierwsze posiedzenie gabinetu.

Wiedeń. Czesi, południowi Słowianie i moskalofile odbyli zebranie co do wspólnej akcji względem nowego gabinetu z wykluczeniem jednak hałaśliwej obstrukcji. Przewodniczącym został wybrany poseł Pacak, zastępcą Sustersic.

Praga. „Narodni Listy“ piszą, że obecny gabinet jest prowizoryczny, a bar. Bienerth dąży do zrekonstruowania po raz trzeci nowego gabinetu na zasadzie koalicji parlamentarnej.

Nowy proces o „wóz Drzymały“.

Grudziądz, 6 lutego.

Przed Izbą karną w Grudziądzu, stawał ubogi zagrodnik Paweł Gackowski z Błądźmina w powiecie Świeckim, który nabył jeszcze przed ośmiu laty dwie parcele poza wsią. Na jednej z dokupionych parcel wybudował Gackowski w r. 1905 prowizoryczny barak, a równocześnie starał się u władz o koncesję, na wybudowanie stodoły i stajni. Na te dwa ostatnie budynki gospodarcze władza udzieliła pozwolenia, do używania jednak baraku wyznaczyła mu czas do lipca 1907 r. A kiedy Gackowski poza tym terminem dalej chciał ów barak zamieszkiwać, policja usunęła owo „mieszkanie“ w drodze egzekucji — przymusowo.

Nie pozostało więc Gackowskiemu nic innego, jak kupić tak zwany „wóz Drzymały“, wóz cygański, i ten urządzić sobie na mieszkanie. Niedługo jednak zażywał Gackowski spokoju w tem nowem mieszkaniu we wozie. Bo oto już w lipcu z. r. zjawił się u niego wysłannik władzy, a nie zastawszy właściciela „wozu“, kazał córce tegoż, by zaprzęgła konia do owego wozu mieszkalnego i dowiodła, że wóz można z miejsca na miejsce przewozić. Na uwagę córki, że tego polecenia wypełnić nie może, gdyż koni zaprzęgać nie umie, zwymyślał ów urzędnik „chamski upór“ i zanotował, że wóz ze wszystkich stron ma podpory. Doniósł naturalnie o tych podporach przełożonej władzy, a ta wytoczyła Gackowskiemu proces o przekroczenie osławionej noweli do ustawy osadniczej z r. 1904.

Sąd ławniczy w Świeciu bez przesłuchania świadków, wydał wyrok, skazujący Gackowskiego na ponoszenie wszystkich kosztów procesu i na 100 marek grzywny. Przeciw temu monstrualnemu wyrokowi wniósł Gackowski apelację, którą jednak grudziądzka Izba karna odrzuciła.

Z wyroku tego dwa przedewszystkiem ustępy warto przytoczyć: 1) „Sąd stwierdzając, że wóz miał podpory, zatknięte w ziemi, jest tego przekonania, że wóz przez to stracił właściwość rzeczy ruchomej (!!)“ 2) „Oskarżony Gackowski musi zostać ostro ukarany dlatego, ponieważ uparcie się opiera przepisom prawa“.

Przeciw temu bezmyślnemu wyrokowi wniósł Gackowski apelację do „Kamergerychtu“ w Berlinie.

Czy tam co wskóra — wątpić należy przy osławionej sprawiedliwości pruskiej.

Nauczycielki pomocnicze.

(Artykuł ze sfer nauczycielskich).

Artykułem „Nadprodukcja nauczycielek“ poruszono publicznie bardzo ważną kwestję, t. j. kwestję wychowania publicznego przez nauczycielki. Do powyższego artykułu należałoby jeszcze dorzucić parę uwag, dotyczących t. zw. sił niekwalifikowanych, jako nieznośnej bolączki nauczycielstwa ludowego. — Są niemi kandydatki, które ukończyły 5 lub 6-cio klasową szkołę wydziałową. O nauczycielach niekwalifikowanych nie ma co wspominać, gdyż jest ich w porównaniu z nauczycielkami znikoma ilość.

Ażeby taka kandydatka otrzymała posadę, musi mieć protekcje. Popierana przez kogoś, czuje się może pewniejszą na swojej posadzie, niż nauczyciel ukwalifikowany. Są one utrapieniem kierowników szkół, gdyż nie mając przepisanej kwalifikacji, zmuszają tychże do ciągłych hospitacji klas, przez nie prowadzonych. Mimo jednak wysiłku kierownika szkoły, klasy, prowadzone przez nauczycielki nieukwalifikowane, prawie zawsze szwankują tak w postępie nauki, jak pod względem karności. Ale inspektor zastaje w takiej klasie wszystko w porządku, bo przecież nauczycielkę popiera ten lub ów dygnitarz małomiasteczkowy, lub członek Rady szkolnej okręgowej; bo to jest córka ekonoma i „jeździ dla rozrywki do szkoły, ażeby się jej w domu nie nudziło“, albo jest siostrzenicą lub bratanicą księdza proboszcza i przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, do którego inspektor zajeżdża, wizytując szkołę. Urlopowanie się takich nauczycielek jest na porządku dziennym, co demoralizuje resztę grona nauczycielskiego. Przez mamę-protekcję czują się one wyższe od nauczycieli ukwalifikowanych i nie zawsze solidaryzują się z ich żądaniami zawodowemi.

Otrzymawszy z łaski posadę nauczycielki pomocniczej, jest ona manekinem w ręku władzy. Zadowolona z tego, czem jest i co ma, obojętny bierze udział w dążeniach nauczycielstwa ludowego. Że jest zadowolona z tego, co ma, trudno się dziwić, gdyż w żadnej instytucji praktykantka z tak szczupłem wykształceniem po trzechletniej praktyce i po stabilizacji nie otrzyma chyba płacy 1.100 koron rocznie, jak w naszych szkołach. Po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego przy pomocy znanych kursów, nabiera ona tych samych praw, co nauczyciel po ukończeniu seminarjum, po zdaniu egzaminu dojrzałości, po dwu letniej praktyce i po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego. Czyż nie jest to aż nadto jaskrawą niesprawiedliwością, że te pomocnicze nauczycielki ze studjami wystarczającemi do przyjęcia zaledwie na pierwszy rok seminarjum, po trzech latach praktyki dobijają się tego samego kawałka chleba, na który musi czekać kandydat seminarjalny sześć lat. Czyż nie jest to lekkomyślnością ze strony władz tolerować jeszcze dzisiaj tę kategorję nauczycielek, kiedy liczba seminarjów rządowych wzrasta coraz bardziej, a seminarja prywatne wyrastają, jak grzyby po deszczu. Nie wiele się przyda ograniczenie § 21-go rozp. z dnia 18 lutego 1899 r., l. 1.906, gdyż postęp bardzo dobry w klasie 5 lub 6 wydziałowej nie zastąpi nigdy studjów seminarjalnych.

Nauczyciel chcący czegoś nauczyć, musi umieć coś więcej, niż to, co ma wiedzieć jego uczeń. Musi on mieć nie tylko fachowe, ale i ogólne wykształcenie, aby i poza szkołą był pożytecznym członkiem społeczeństwa i brał czynny udział tam, gdzie jego wiedza może na coś się przydać. W kółkach rolniczych, czytelniach, spółkach oszczędnościowych, teatrach ludowych, nigdy nie powinno zabraknąć nauczyciela.

Nadmienić jeszcze należy, że nadawanie posad kandydatkom nieukwalifikowanym da się tylko wtedy usprawiedliwić, gdy istotnie brak jest kompetentów ukwalifikowanych (rozp. z d. 18 lut. 1899 r.). Jak nazwać takie postępowanie niektórych Rad okręgowych, które odrzucają podania seminarzystów, rzekomo dla braku wolnych posad, a równocześnie proszą Radę krajową o dyspenzę na nadanie posad kandydatkom z piątej klasy wydziałowej. Czy to nie rozgorycza nauczycielstwa? Czy wie o tem Rada szkolna krajowa?

W interesie więc oświaty ludu, w interesie społeczeństwa należy domagać się stanowczo obsadzania posad nauczycielskich tylko kandydatami ukwalifikowanymi. Im światlejsze nauczycielstwo — tem wyższa oświata.

Z. K. z R.

Z polityki światowej.

Przesilenie w Serbji.

Wczoraj powołał król Piotr ministra wojny Żiwkowicza do siebie, aby go skłonić do cofnięcia prośby o dymisję. Minister oświadczył królowi, że musi obstawać przy dymisji, gdyż nie ma gwarancyi, że zbrojenia zostaną do końca przeprowadzone.

W Belgradzie powstało z okazji prawie że pewnej dymisji Żiwkowicza, wielkie oburzenie na staroradykałów i przeciw ich przywódcy i eksministrowi Pasiczowi, którego intrygi spowodowały w głównej mierze ministra wojny do wręczenia królowi prośby o uwolnienie z odpowiedzialnego stanowiska. W związku z tem były nawet już pogłoski o śmierci Pasicza. Pasicz otrzymał kilka wyroków śmierci na piśmie, zamierza Serbję opuścić.

Na czele tego ruchu wojennego stoi książę Jerzy i komitet obony kraju, który grozi nawet rewolucją w kraju na wypadek, gdyby staroradykali nie ustąpili z dotychczas zajmowanego stanowiska. Ruch ten zwraca się także przeciw królowi Piotrowi, który politykę staroradykałów i Pasicza popierał.

Książę Jerzy był — jak donoszą z Belgradu — wczoraj u prezydenta skupczyny Jowanowicza i zażądał od niego w imieniu komitetu obrony kraju, użycia całego wpływu dla zapobieżenia dymisji ministra Wojny Żiwkowicza. Następca tronu zapowiedział, że gdy wybuchnie w Serbji rewolucja, to ofiarą jej

pierwsi padną staroradykalni posłowie — zdrajcy!

Do „Daily Telegrafu" donoszą z Belgradu, że minister wojny Żiwkowicz wysłał 4000 uzbrojonych Macedończyków i 500 Albańczyków w małych bandach ku granicy bośniackiej.

Oświadczenie Austro-Węgier.

„W. Allg. Ztg." ogłasza komunikat, który bardzo stanowczo zaprzecza pogłosce, jakoby Austro-Węgry miały udać się do innych mocarstw o interwencję u rządu serbskiego. O takim kroku niema mowy. Rząd austro-węgierski nie myśli nikogo wciągać w swój stosunek do Serbji i z nikim nie będzie prowadził rokowań.

Turcja i Rosja.

Minister Izwolski wręczył tureckiemu ambasadorowi w Petersburgu odpowiedź rządu rosyjskiego na kontrpropozycję turecką. W odpowiedzi podnosi Izwolski, że rząd rosyjski wita turecką propozycję jako dowód zasadniczej zgody na propozycję Rosji.

Co do pomysłu Turcji o równoczesnej likwidacji odszkodowania wojennego Rosji, to rząd rosyjski, przejęty przyjaznemi uczuciami dla Turcji, w zasadzie gotów podjąć obrady nad tą kwestją, naturalnie pod warunkiem dostatecznej gwarancji praw i interesów Rosji. Obecnie jednak najkonieczniejszem jest znaleźć sposób natychmiastowego odszkodowania za straty wyrządzone Turcji przez Bułgarję. Wszystkie mocarstwa wyraziły sympatję dla rosyjskiego projektu i mocarstwa, z trudnością tylko popierałaby mogły ustanowienie sumy odszkodowania w kwocie wyżej niż 120—125 miljonów. Z drugiej strony Bułgarja mogłaby przy obecnej sytuacji na targu pieniężnym zaciągnąć pożyczkę tylko z wielką trudnością. Rosyjska propozycja umożliwia Turcji natychmiastowe zrealizowanie przynależnego jej odszkodowania.

Rząd rosyjski, nie odrzucając w zasadzie projektu, by zbadać szanse całkowitej likwidacji odszkododowania wojennego, proponuje rządowi tureckiemu, by raz jeszcze zastanowił się nad rosyjskim projektem finansowym, który opiera się na sumie **120—125 miljonów franków**, w czem liczy się także odszkodowanie, jakie Bułgarja ma zapłacić za rumelijskie koleje wschodnie; dalej, by rozważył warunki natychmiastowego przeprowadzenia tej operacji finansowej.

Duma o zniesieniu kary śmierci.

Petersburg, 10 lutego.

We środę obradowała Duma nad wnioskiem o zniesienie kary śmierci w Rosji.

Grupa posłów z prawicy postawiła wniosek o przekazanie tej sprawy komisji, albowiem jak mówił poseł Antonow, sprawy tak poważnej nie należy brać powierzchownie.

Poseł Bułat imieniem lewicy wskazał na ciekawy fakt: Przed ogłoszeniem manifestu konstytucyjnego wyroki śmieci były bardzo nieliczne — od daty zaś manifestu, w ciągu trzech lat do połowy 1908 r., w Rosji stracono 2835 osób. Zmniejszenie kary śmierci wszędzie i zawsze prowadziło do zmniejszenia ilości przestępstw, karanych śmiercią i odwrotnie kara śmierci w nikim nie budziła strachu, wytwarzając nawet pewne dążenia do popisywania się bohaterstwem, do igrania z życiem. Nauka oddawna już potępiła karę śmierci. Twierdzenie, iż kara śmierci zostanie zniesiona, skoro tylko ustanie terror — może wypływać albo z cynizmu, albo z niezrozumienia zadań państwowych. Państwo nie może być krzewicielem anarchji i wszelkiego rodzaju organizacji terrorystycznych. Wniosek w sprawie przekazania rzeczy tej komisji uważać można chyba za obrazę całej Dumy, gdyż wątpić należy czy jest pomiędzy nami choć jeden mąż, dla któregoby sprawa zniesienia kara śmierci miała być nie dość jasna. Każdy, komu nie obce jest poczucie moralności, musi powiedzieć, że kara śmierci winna być natychmiast zniesiona.

Dyskusja obracała się jak zawsze w Dumie przy obradach nad jakimś wolnomyślniejszym wnioskiem około tematu rewolucji. „Dopóki rewolucja żydowska nie uspokoi się i nie wyrazi skruchy, dopóty narodi rosyjski nie przestanie tracić ludzi" — wołali reakcjoniści z prawicy. Po zakończeniu dyskusji, w której ma się rozumieć sławny Puryszkiewicz popisywał się bogactwem swojego wytwornego słownika obelg i kalumnji, rzucanych na lewo i prawo, uchwalono większością głosów prawicy umiarkowanej, październikowców, Koła polskiego i części frakcji pokojowego odrodzenia — razem 179 głosami przeciw 133 głosom wniosek o zniesienie kary śmierci odesłać do komisji reform sądowych bez oznaczenia terminu, kiedy komisja wniosek ma załatwić.

Tak więc wniosek o zniesienie kary śmierci może być uważanym za pogrzebany „bez oznaczenia terminu".

AZEF.

Ażeby zrozumieć jakie usługi oddawali policji prowokatorzy — dość przyjrzeć się ruchom bojówki rewolucyjnej, które paraliżowali ci prowokatorzy.

Polska partja socjalistyczna w końcu 1904-go r. utworzyła „wydział konspiracyjno-bojowy". Jednocześnie do grona jej weszło dwóch prowokatorów-robotników, mających 18 i 19 lat, mało wykształconych i niemal analfabetów. Od października 1904-go r. do sierpnia 1905-go r. „wydział bojowy" zamierzał zabić komisarzów Kisielewa i Fuksa, jenerał-gubernatora warszawskiego Maksimowicza, dwukrotnie usiłował odbić Okrzeję, następnie powieszonego, i przygotowywał kilka drobniejszych aktów terrorystycznych, dzięki jednak tym prowokatorom, wszystkie te zamachy były we właściwym czasie udaremnione, a uczestnicy ich aresztowani. Później prowokatorowie byli jakoś usunięci na bok, wskutek jednak utartych dróg i spostrzeżeń nad wskazanemi poprzednio osobami do października 1905-go r. cała grupa bojowców była prawie zlikwidowana.

Od października 1905 roku prowokatorów w organizacji nie było. W ciągu tego okresu dokonany został szereg zamachów terorystycznych. Ogółem w ciągu roku 1906 w Warszawie zabito: wojskowych — 20, żandarmów — 7, policjantów — 56; zraniono: wojskowych — 42, żandarmów — 12, policjantów — 42; ogółem 179 osób. Wybuchów bomb było 10. Wybuchy te zabiły 8 osób, zraniły 50. Zburzono ponadto urządzenia w 149 sklepach monopolowych.

Bez względu na to, że w niektórych wystąpieniach, jak n. p. przy napadach na sklepy monopolowe, oraz zabójstwie policjantów i żołnierzy, brało udział po kilkaset ludzi i przygotowywali się oni do tego w ciągu kilkunastu dni poprzednio, wydział ochrany, nie posiadając ani jednego, najskromniejszego choćby prowokatora, nie wiedział absolutnie o niczem i później nie umiał wykryć winowajców dokonanych zamachów.

Interpelacja w Dumie.

Komisja interpelacyjna większością głosów oświadczyła się za utrzymaniem interpelacji, wniesionej przez kadetów w sprawie Łopuchina i Azefa. Słychać, że na pełnem posiedzeniu Dumy mówcy opozycyjni złożą dokumenty nadzwyczaj wielkiej wagi. Przemawiać mają: Pergament, Makłakow, Rodiczew, Gegeczkori i Pokrowskij, oraz inni posłowie z lewicy.

Krążą pogłoski, że rząd dziś (12 lutego) da odpowiedź na interpelację w sprawie Azefa. Komisja przyjęła interpelację w sprawie Azefa w redakcji kadetów z poprawkami, nadającemi jej charakter warunkowy,

W deklaracji rządu najważniejszą rzeczą będzie przyznanie tych faktów w sprawie Azefa, które potwierdzone będą przez dane, zebrane przez ministerjum spraw wewnętrznych. Niektórzy posłowie zapewniają, że przedstawiciel rządu powie wprost, iż tenże niema bynajmniej na celu zamazywać całej szkodliwości i braków, ujawnionych przez tę sprawę w przeszłej działalności policji tajnej. Co do metody postępowania tej policji, metody, którą w interpelacji nazwano prowokacją, rząd stanie na tymsamym punkcie widzenia, na jakim stał przy interpelacji w sprawie „ochrany" wileńskiej. Zarazem jednak rząd zaprotestuje przeciw podejrzeniom o tolerowaniu i ukrywaniu wyższych agentów władzy. Między innymi spodziewane jest zaznaczenie, że Azef w ostatnich czasach nie był już na służbie.

Aresztowanie Azefa.

Sprawdzają się pogłoski o aresztowaniu Azefa w Teriokach. Ma być on przewieziony do Petersburga.

Łopuchin.

Uwięziony Łopuchin, w liście do żony prosi znajomych i krewnych, by nie spieszyli się ze staraniami o jego uwolnienie. Łopuchin przygotowuje obszerny materjał, związany ze sprawą Azefa.

* * *

Rozkaz ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa, by dane, dotyczące sprawy Łopuchina zachowywać możliwie w tajemnicy, spowodowany był tem, że do prasy przenikały wiadomości z materjałów śledztwa pierwiastkowego.

Proces przeciw Łopuchinowi naznaczono na 20 lutego b. r.

„Awanturnicy".

Miano „awanturników" daje Bakaj pewnej grupie szpiegów, którzy starają się o pieniądze, by móc pędzić życie wesołe i wolne od trosk. Wiedzą, że im dłużej będą potrzebni, tem więcej grosza zarobią, starają się też zasób wiadomości swych rozkładać na czas możliwie jaknajdłuższy. Grupa ta rekrutuje się przeważnie z pośród inteligencji i do grupy tej też należeć miał, zdaniem Bakaja, Stanisław Brzozowski oraz Janina Borowska.

Bakaj o Brzozowskim.

Bakaj uważa Brzozowskiego za człowieka niezwykle zdolnego i zalicza go też do kategorji agentów-awanturników, którzy oddają usługi policji śledczej jedynie dla otrzymania hojnej zapłaty. Nadmienia także, że Brzozowski, pisując świetne artykuły o Kancie, Michajłowskim, opracowywał jednocześnie dla warszawskiego wydziału ochrany „rozprawę naukową" o szkodzie, jaką może wyrządzić państu uniwersytet narodowy w Warszawie.

Bakaj stwierdza także, że sam, jako pomocnik naczelnika „ochrany" wręczał osobiście Brzozowskiemu „honorarjum" za jego „prace i usługi."

Zdaniem Bakaja, agenci prowokatorzy składają się ze wszystkich warstw społecznych. Z kobiet, dziewcząt, młodzieńców, starców, inteligencji, należącej do wszystkich zawodów wyzwolonych, robotników, nawet zbrodniarzy i przestępców kryminalnych.

Chuligani w obronie Azefa.

„Russkoje Znamia" wystąpiło z gorącą obroną Azefa, robiąc z agenta-prowokatora „bohatera narodowego", w którego obronie powinien stanąć „każdy prawdziwy Rosyanin".

„Rząd — pisze „Russkoje Znamia" — musi również bronić Azefa dlatego, że, gdyby, wycisnąwszy wszystko, co się dało z niego wycisnąć, opuścił go teraz i wydał w ręce rewolucji — to poderwałby wszelkie zaufanie do siebie. Jeżeli stanie się wiadomem, że rząd nie umie być wdzięcznym dla tych, którzy ryzykując życie, wiernie mu służą, to oczywiście nikt nie będzie chciał iść na służbę do takiego rządu. Obrona Azefa — to dług honorowy, zaciągnięty przez rząd, jeżeli, naturalnie, rząd uważa, że służenie cesarzowi i istniejącemu porządkowi jest obowiązkiem jego sumienia".

Nie wszystkie jednak organy „czarnej sotni" są tego zdania. „Swiet" naprzykład wypowiedział życzenie, „żeby rosyjska policja śledcza została uwolniona od takich elementów; dosyć już było Haponów i Azefów".

Oczywiście „Russkoje Znamia" nie może przebaczyć „takiego braku patryotyzmu". „Nie warto nawet pytać — pisze „Russkoje Znamia" — gdzie tutaj logika, ale trzeba zapytać: gdzie się podziała polityczna uczciwość gazety? Szanowni panowie, jeżeli godzicie się na pewien ustrój, to zgódźcie się na wszystie jego konsekwencje przyjemne i nieprzyjemne. Godzicie się na sądy wojenne — przyjmijcie i katów. Żądacie radykalnej walki z buntem — przyjmijcie Azefów. Tak nie można: za sądy wojenne dzięki, ale precz z katem: za nie dopuszczenie do zamachu — dzięki, ale precz ze szpiegami". Czy to jest uczciwie: i niewinność zachować i pieniądze zdobyć?!"

Sąd nad Burcewem.

Większość członków partji tak dalece nie wierzyła w oskarżenia Burcewa, że zaczęła podejrzewać lojalność samego oskarżyciela. Burcew odpowiedział oskarżeniami przeciwko samemu komitetowi. Zorganizowano tedy coś w rodzaju rewolucyjnego sądu wojennego, składającego się z księcia P. Kropotkina, Wiary Figner i Hermana Łopatina. Oto oficjalny protokół tego sądu:

„My, niżej podpisani przedstawiciele partji socjalistów rewolucjonistów oświadczamy: zważywszy, że rezultaty badań centralnego komitetu ustaliły fakt działalności Azefa, jako agenta-prowokatora, centralny komitet partji socjalistyczno-rewolucyjnej cofa swe oskarżenie przeciwko towarzyszowi swemu, Burcewowi w całej rozcią-

głości. Jednocześnie ja, W. Ł. Burcew, cofam swe oskarżenie przeciwko centr. kom. partji socjalistyczno-rewolucyjnej“. (Podp. W. Burcew, W. Sawinkow, M. Bobrow, J. Gardenin).

Życie krakowskie.

Z teatru miejskiego. Czyniąc zadość napływającym ze wszech stron zgłoszeniom i zapytaniom, dyrekcja teatru przeznaczyła najbliższe przedstawienie „Nocy listopadowej“ na dzień świąteczny, tj. na najbliższą niedzielę. Z tego powodu obie nowości repertuarowe, wesołe komedje: „Dług wdzięczności“ i „Niewierny Tomek“ ukażą się po raz drugi we wtorek przyszłego tygodnia. Bilety na przedstawienie sobotnie tych komedji są już prawie wszystkie rozprzedane.

Z Teatru ludowego. Sobotnia premiera zapowiada najnowszą i jedną z najlepszych krotochwil z nowoczesnego repertuaru teatrów paryskich. Jest nią 3-aktowa krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Na 14 dni“ grana w Paryżu dwieście kilkadziesiąt razy z rzędu w teatrze „Odeon“, a która zdobyła sobie na wszystkich scenach europejskich najwyższe uznanie z powodu nadzwyczajnego humoru, jakim się odznacza mało która z nowych krotochwil. Do sztuki tej sprawia dyrekcja nową wystawę.

IV poranek kameralny odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 11½ w południe w salach Instytutu muzycznego (Gołębia 14).

Z klubu pocztowego, W poniedziałek, 22 bm. odbędzie się w klubie wieczornica przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Początek o godz. 8 wiecz. Stroje dla pań spacerowe, dla panów balowe. Wstęp dla członków i ich rodzin oraz dla p. Akademików K 1.50, dla niecżłonków K 2.50. Zaproszenia wydaje sekretarjat klubu między godziną 8 — 10 wieczorem.

Rozstrzygnięcie konkursu na medal ś. p. Potockiego. W sóbotę rozstrzygnięto konkurs na medal hr. Potockiego rozpisany przez Tow. numizmatyczne i rolnicze. Na konkurs nadesłano 28 projektów. Jury nie przyznały żadnej z prac nagrody pierwszej, natomiast nagrodę drugą otrzymał projekt z godłem „Iskra“, którego autorem jest p. Witold Bieliński z Krakowa; ten sam autor otrzymał list pochwalny za projekt „Płomień“. Listy pochwalne otrzymały projekty: „Wierność“ i „Ogończyk“.

Reorganizacja szkoły wydziałowej. Onegdaj obradowano na posiedzeniu komisji szkolnej pod przewodnictwem dra Bandrowskiego nad reorganizacją szkoły żeńskiej im. Scholastyki, do której wzięto za podstawę plan reformowanego gimnazjum z uwzględnieniem praktycznego wychowania dziewcząt.

O odczyszczenie stampilji pocztowej odniesie się magistrat krakowski do dyrekcji pocztowej we Lwowie, bo obecne odciski są tak zamazane, że trudno odczytać datę nadania i numer pociągu (zazwyczaj spaźniającego się, zwłaszcza obecnie). Przypomniano też poczcie, że uliczne skrzynki na listy i słupy telegraficzne domagają się w gwałt odmalowania.

Latarnie z zielonymi kloszami staną niebawem przed stacjami telefonu pożarnego. Tak uchwaliła miejska sekcja ekonomiczna. Urządzoną też będzie stacja alarmowa u końca ul. Krakowskiej na Stradomiu.

Opieka nad cmentarzem. Na posiedzeniu komisji ekonomicznej Rady miasta uchwalono oddać cmentarz miejski pod opiekę inspektora ogrodów miejskich; sprawę zaś przyozdabiania grobów oddano osobnej delegacji, która ma się zastanowić nad tem, komu należy powierzyć dozór nad cmentarzem, czy sekcji ekonomicznej, czy też plantacyjnej; nadto powierzono tej samej delegacji rozpatrzyć sprawę budowy katakumb na cmentarzu.

Okradziony na dworcu kolejowym. Wczoraj spotkał pewnego robotnika niemiły wypadek. Podczas tłoku, jaki panował w trzeciej klasie, skradziono mu bilet jazdy, kartkę zastawniczą i 60 koron, cały majątek biedaka. Kradzież pieniędzy zauważył dopiero wtedy, gdy miał siadać do pociągu, jadącego do Oświęcimia. Szukał po kieszeniach, przerzucał papiery, ale napróżno. Ni pieniędzy, ni biletu! Przerażony zwrócił się do policjanta z prośbą o pomoc. Niemożliwą było jednak rzeczą, znaleźć złodzieja w tłumie tłoczących się do wagonu. Biedny robotnik zrezygnować musiał z jazdy koleją.

Wierni pomocnicy. Na doniesienie właściciela składu sukna przy ul. Dietla p. Kriegera aresztowała policja 2 praktykantów handlowych, zatrudnionych w jego sklepie, Abrama Kampslera i Naftalego Hilowicza za nałogową kradzież sukna ze składu. Śledztwo dopiero w tej sprawie rozpoczęte, więc nie można jeszcze oznaczyć dokładnie wysokości kwoty, na jaką nakradli towarów. „Wierni“ pomocnicy znajdują się już pod „telegrafem“.

Kronika policyjna notuje kilkanaście wypadków aresztowań z powodu zimna. Kilku bezdomnych zgłosiło się do policji z prośbą o przytułek. Udzielono im go w aresztach. Oprócz tego aresztowano także niejakiego Gaslera, znanego dobrze policji złodzieja, ściganego listem gończym policji bukowińskiej za kradzież, jakiej się tam miał dopuścić.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:
Piątek: „Modelka“.
Sobota: „Niewierny Tomek“ Com. del arte Ignacego Grabowskiego. „Dług wdzięczności“ kom. w 1 akcie W. Perzyńskiego.
Niedziela: O godzinie 3-ciej „Betleem polskie“, „Noc listopadowa“
Poniedz.: „2×2 = 5“ satyra w 4 aktach G. Wieda (popul.).
Wtorek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.
Środa: „Lilla Weneda“ J. Słowackiego.
Czwartek: Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.
Piątek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5-ciu akt. W. Szekspira.
Sobota: „Bliźnięta z Brighton“. kom. w 3-ch akt. z prologiem Tristana Bernard'a, „Zacisze domowe“, kom. w 1-ym akcie J. Courtelin'a.
Niedziela o godz. 3-ej popoł.: „Don Kiszot“ (ceny (zniżone do połowy); o godz. 7-ej wiecz.: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Teatr ludowy:
Sobota: „Na 15 dni“.
Niedziela po poł. „Pod gwiaździstą banderą“.
„ wieczór „Warszawa w nocy“.
Wtorek „Dwa psy“.

Wiadomości telefoniczne.

Budapeszt. Reprezentanci ministerstwa wojny jak i obrony krajowej Austrji i Węgier rozpoczęli wczoraj obrady nad nową ustawą wojskową.

Banki kartelowe.

Budapeszt. Wekerle i Kossuth, którzy otrzymali zlecenie od swej partji zastanowienia się nad propozycjami co do urządzenia banku węgierskiego, skończyli układy. Propozycja ich ma polegać na zasadzie banku kartelowego tak dla Austrji jak i Węgier; towarzystwo akcyjne miałoby założyć dwie zorganizowane instytucje bankowe, jedną dla Węgier a drugą dla Austrji.

Wydaleni z Rosji.

Łódź. Z rozkazu Skałłona wydalono z granic państwa „za szkodliwą działalność dla ustroju państwowego“ poddanego niemieckiego Augusta Brodę i poddanego austrjackiego Władysława Kocha.

O oderwanie Królestwa Polskiego.

Warszawa. Sąd wojenny rozpoczął sprawę 14 osób, oskarżonych o należenie do zarządu głównego narodowego Związku robotników. Oskarżonym przypisują zamiary wzniecenia powstania zbrojnego w celu oderwania Królestwa Polskiego od państwa rosyjskiego i utworzenia samodzielnej Rzeczypospolitej polskiej.

Poseł perski w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu Safael-Messalik Mustafa Khan, nowo zamianowany poseł perski dla Wiednia. Miał on jeszcze z początkiem b. m. stanąć we Wiedniu, ale zatrzymała go perska kolonja w Konstantynopolu, bo był wysłany bez współdziałania medżylisu.

Wrzenie w Persji.

Teheran. 400 konnych z jednem działem odeszło w kierunku Rescht. Jutro pójdzie za nimi dwa pułki piechoty i 2 nowe działa. Powstańcy ustanowią prowizoryczny rząd. Życiu obcych poddanych nie grozi niebezpieczeństwo.

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Kraj. Rada Szkolna postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Nowosiółkach dydyńskich w okręgu dobromilskim; budowę 1-klasowej szkoły w Nadorożnie w okręgu tłumackim; budowę 6-klasowej szkoły w Jeleniu w okręgu chrzanowskim; budowę 3-klasowej szkoły w Godzisce witkowskiej w okręgu bialskim; budowę szkoły żeńskiej i rekonstrukcję budynku szkoły męskiej w Starym Samborze — wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego. Nadto przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Borowa w okręgu pilzeńskim w kwocie 4.000 kor.; gminie Tołszczów w okręgu lwowskim zamiejskim w kwocie 4.000 koron.

Sprawa Siczyńskiego. Osobą, która się zgłosiła na lwowskiej policji w celu zeznań w sprawie mordercy hr. Potockiego, jest były leśniczy, nazwiskiem Sinserberger, który opowiedział swoją tajemnicę ajentowi Przestrzelskiemu, a ten doniósł o tem radcy policyjnemu Kreinerowi. Sinserberger miał podobno słyszeć, jak Siczyński mówił w kawiarni :

„Jemu musi być koniec zrobiony“. Rozpoczęło się na nowo śledztwo, które prawdopodobnie nie dostarczy żadnych nowych materjałów do rozprawy. Socjalistyczny „Głos“ pisze w tej sprawie, iż po przesłuchaniu owego świadka policja zdecydowała się podobno zrezygnować z odkrycia spisku na b. namiestnika.

Panny w magistracie. Pracujące jako djetarjuszki w wielu już urzędach — panny otrzymały we Lwowie nowe zajęcia w tamtejszym magistracie, dwie z nich już pracują w biurze fizykatu miejskiego.

Przeciwko obcej tandecie. Przedwczoraj odbyło się we Lwowie w „klubie budowniczych“ zebranie architektów, którego celem była narada nad usunięciem tandety wiedeńskiej w naszem budownictwie. Postanowiono wszcząć zbiorową akcję w interesie swojskiego charakteru miasta i rodzimego stylu. Wybrano komisję, która ma rozpocząć akcję zorganizowaną i owocną.

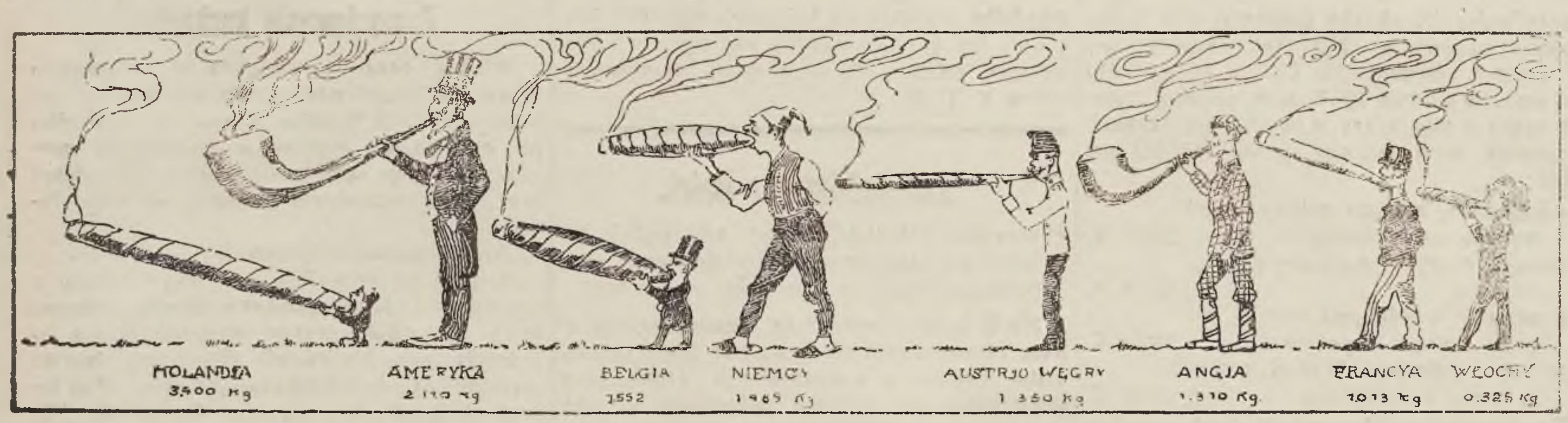
Okrutna matka. Przed paru dniami znaleziono we Lwowie w bramie jednej kamienicy przy ul. Boimów zwłoki niemowlęcia. Sekcja lekarska wykazała, iż dziecko deptano nogą i wskutek tego miało zmiażdżoną wątrobę, prawą nerkę i połamane wszystkie żebra, nadto miało liczne sińce na główce i całem ciele. Policji lwowskiej nie udało się jeszcze wyśledzić matki.

„Rugi“ policyjne. Przemyska policja otrzymała nakaz, aby wydalała z miasta po krótkim pobycie poddanych rosyjskich. Zbyt ściśle trzymając się tego rozporządzenia za daleko się posunęła policja owa w spełnianiu obowiązku, mianowicie raz wydaliła robotników, sprowadzonych przez pewnego obywatela do roli, drugi raz znowu trzy praczki zajęte w tamtejszej firmie. Obawa przed szpiegami dochodzi do niemożliwych granic.

Smierć Karłowicza. Nad wieczorem wczoraj nadeszła wiadomość, iż z pod śniegu odkopano zwłoki śp. Karłowicza. W zmarłym tak tragicznie młodym tym człowieku (liczył 32 lat zaledwie) traci muzyka polska wybitnego kompozytora. Był on synem zmarłego przed kilku laty znanego szerzej badacza ludoznawstwa dra Jana Karłowicza — pozostawił matkę staruszkę, z którą mieszkał stale w Zakopanem.

Donoszą z Zakopanego, że przywiezioną do Kuźnic ofiarę własnej nieostrożności próbowali lekarze przywrócić do życia. Kilkugodzinne jednak usiłowania pozostały bezkutecznemi, zwłoki bowiem leżały przez 2 dni pod śniegiem.

Krwawe wesele. We wsi Mikluszowicach (pow. Bochnia) wydawał gospodarz tamtejszy Józef Przyborowski swą córkę za mąż. Wesoło bawiono się przez dzień cały, zwłaszcza iż gospodarz gościnny nie żałował niczego gościom. Ale pod wieczór nadeszli inni, ci „nieproszeni“, którzy, roszcząc sobie te same prawa, co zaproszeni, zaczęli wszczynać awantury. Przezorny gospodarz zabrał muzykantów z boiska do domu, chcąc w ten sposób zapobiedz zajściom. Wtedy oburzona banda parobków uzbrojona w rewolwery i noże wpadła do domu i rozpoczęła



Ile spalają narody tytoniu.

W ostatnich czasach poczęto używać przy porównaniach statystycznych obrazkowego sposobu przedstawiania liczb. Powodem tego była ta pewność, iż czytelnik przypatruje się obrazkowi, przez co bawi nie tylko oko, ale zatrzymując nawet uwagę dłużej, powoduje łatwiejsze i silniejsze utrwalenie, pewnej wiadomości statystycznej w pamięci.

Nasza rycina przedstawia zestawienie porównawcze, ile kilogramów tytoniu zużywają niektóre ludy Europy. Każdy przedstawiciel ma strój charakterystyczny swojego narodu.

Patrząc na obrazek widzimy, iż co do ludności najmniejszą jest Holandja, za to zużywa ona największą ilość tytoniu. Najmniej zatruwają się nikotyną Włosi, chociaż liczebnie nie należą do narodów najmniejszych. Austrja zajmuje miejsce pośrednie co do ilości wypalanego tytoniu.

Jeden z przyjaciół naszego pisma, zobaczywszy w redakcji obrazek powyższy, takie nam podał szczegóły o sprzedaży tytoniu w dawnym Krakowie:

Za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej — jak to wspominają żyjący jeszcze obywatele — sprzedawały przekupki na straganach w hali w Sukiennicach po lewej stronie w przejściu od ul. Szewskiej ku Siennej tabakę oraz tytoń turecki i rosyjski w paczkach i skrętach. Turecki tytoń miał większy pokup, a można było dostać nawet za 2 grosze. Przyszli austrjacy... tytoń ze straganów znikł, a zanim i przekupki ze Sukiennic. *G.*

bitkę, w której poraniono w brutalny sposób Franciszka Porębskiego, (oderżnięto mu górną wargę z wąsami), Stan. Przyborowskiego i Stan. Skoczka, dom zaś wyglądał po weselu jak po napadzie Tatarów. Czas byłby najwyższy, aby zarząd gminy postarał się o bezpieczeństwo na wsi. *Swój.*

Otwarcie składnic pocztowych. D. 1 marca br. zostaną otwarte składnice pocztowe w Hańczowej (pow. Gorlice), w Olszówce (pow. Limanowa), w Jamnicy (pow. Stanisławów), w Jodłówce Szczepanowskiej (pow. Tarnów).

Pokłosie ludowe.

Zgromadzenia Komitetów powiatowych P. S. L. odbędą się w dalszym ciągu w następującym porządku: — 12/2 w Nowym Targu — 13/2 w Sanoku — 14/2 w Felsztynie (Samborskie) — 18/2 w Przeworsku — 19/2 w Jarosławiu — 20/2 we Lwowie — 21/2 w Borysławiu — 1/3 w Grybowie — 2/3 w Nowym Sączu — 3/3 w Limanowej.

Zgromadzenia w Grybowie, w N. Sączu i Limanowej, na których nie mógł być obecnym poseł Stapiński z powodu wypadków w Radzie państwa, odbędą się ponownie, jak wyżej naznaczono. Zgromadzenia w Cieszanowie, Tarnopolu i t. d. odbędą się dopiero w cieplejszej porze, na wiosnę, gdy można będzie wiecować pod gołem niebem.

Nowa placówka ekonomiczna na wsi. W Siedlcach koło Nowego Sącza odbyło się w ubiegłą niedzielę bardzo liczne zgromadzenie, zwołane staraniem miejscowych gospodarzy, celem zorganizowania Kółka rolniczego. Zarząd pow. Kółek rolniczych przysłał nam swego delegata w osobie p. Wł. Mazura.

Z górą 50 obecnych gospodarzy przystąpiło do Kółka Rolniczego. Przewodniczącym wybrany został ks. Juliusz Lesiak, zastępcą przewodniczącego gosp. G r u ń, skarbnikiem W. Szewczyk. Obrady zakończył referat z dziedziny gospodarczej, który wygłosił nauczyciel Jarończyk.

Ubezpieczenie kolejarzy
według
nowego projektu rządowego.

Dokończenie.

VI.

Fundusz pensyjny składa się: 1) z wkładek członków t. j. urzędników i podurzędników kolejowych, 2) z grzywien ściągniętych od urzędników i podurzędników, 3) z połowy nagrody za znalezienie przedmiotów w obrębie kolei, a w razie nie reklamowania zguby z połowy uzyskanej ceny przy sprzedaży tych przedmiotów, dalej 4) z darowizn, zapisów, a wreszcie 5) z datku skarbu kolejowego, wynoszącego połowę tej sumy, jaką urzędnicy i podurzędnicy do funduszu prowizyjnego w danym miesiącu wpłacili.

Jak widzimy i na ten fundusz składają się przeważnie kolejarze sami.

Przypatrzmy się teraz wysokości emerytury dla kolejarzy.

I. Dla c z ł o n k ó w f u n d u s z u p r o w i z y j n e g o wynosi ona: 1) po 10-cio-letniej służbie 40% tej płacy, z jakiej kolejarz uiścił wkładki przy końcu służby, za każdy rok służby ponad 10 lat podwyższa się emerytura o 2.4%; 2) 40% emerytury należy się także kolejarzowi, który wprawdzie tylko 5 lat należał do funduszu prowizyjnego, ale wskutek choroby lub kalectwa stał się do służby niezdolny; 3) e m e r y t u r a 40-p r o c e n t o w a n a l e ż y s i ę t e ż i t y m k o l e j a r z o m, k t ó r z y c h o c i a ż m n i e j n i ż 5 l a t n a l e ż e l i d o f u n d u s z u p r o w i z y j n e g o, a l e w s k u t e k w y p a d k u k o l e j o w e g o s t a l i s i ę n i e z d o l n i d o s ł u ż b y k o l e j o w e j, wreszcie 4) dla kolejarzy, którzy wskutek wypadku przy wykonaniu służby stali się niezdolni do pracy zawodowej, a wypadek ten zdarzył się w sposób g w a ł t o w n y i nie dający się uniknąć. Tym kolejarzom dolicza się wedle przepisu § 42 statutu funduszu prowizyjnego do normalnej emerytury dalszych 5 lat służbowych. I tak np., jeśli konduktor kolejowy mający stałą płacę 1200 koron, po 10-letniej służbie przy kolei ze służby występuje, to dostaje emeryturę 40-procentową tj. 480 koron, jeśli po 5-letniej służbie wskutek choroby nie powstałej w służbie, musi iść na emeryturę, to także dostaje prowizję w kwocie 480 koron rocznie. Jeśli ten sam konduktor po 10-letniej służbie wskutek wypadku w służbie stał się do służby niezdolnym, a ten wypadek był gwałtownym i niedającym się uniknąć, to ma prawo do emerytury za 15 lat służby, to znaczy, przy płacy 1200 kor. rocznie, wynosi prowizja 624 kor.

Dla urzędników i podurzędników tj. członków funduszu p e n s y j n e g o zawiera statut pensyjny takie same przepisy co do wymiaru emerytury.

Dotychczas zatem kolejarz, którego spotkał wypadek kolejowy, dostał r e n t ę za wypadek, jako odszkodowanie i e m e r y t u r ę, a to rentę w miarę utraty zdolności do pracy jako o d s z k o d o w a n i e, a emeryturę wedle lat wliczalnych do emerytury. Pozostając przy powyższym przykładzie, konduktor kolejowy z 10-letnią służbą i ze stałą płacą 1200 koron, z ubocznym zarobkiem (milowe, kwaterowe itd.) w kwocie 800 koron, razem więc 2000 koron rocznego zarobku, doznał wypadku kolejowego, wskutek którego stał się zupełnie niezdolnym do pracy, a wypadek ten zdarzył się nie przy pociągu w ruchu, np. w ogrzewalni lub magazynie, to dostaje 60% rentę z rocznego dochodu 2000 koron, tj. 1200 koron i prowizję za 10 lat służby w kwocie 480 koron czyli razem 1680 kor., a zatem traci jeszcze 320 koron, a nadto ma całą przyszłość zamkniętą. Jeśli doznał wypadku kolejowego w ruchu, a stał się zupełnie niezdolnym do pracy, to renta jego z zarobku 2000 koron wynosi obecnie 1800 kor., a prowizja 480 czyli razem 2280 koron rocznie. W tym ostatnim wypadku widzimy drobną nadwyżkę w kwocie 280 kor. ponad zarobek w ostatnim roku przed wypadkiem. Cała ta jednak nadwyżka stanowi odszkodowanie, które wedle ustawy z r. 1869, istniejącej jeszcze dla niekolejarzy, powinnoby wynosić tysiąc koron, jako odszkodowanie za ból, jako zwrot kosztów leczenia na całe życie, jako renta stała, której wysokość wymierzonąby była nie wedle wysokości zarobku w ostatnim roku przed wypadkiem, ale wedle wysokości poborów, jakieby uszkodzony był miał aż do wysłużenia, gdyby wypadku nie był doznał. Uszkodzony kolejarz pobiera rentę za wypadek z tytułu odszkodowania, a emeryturę z tytułu niejako asekuracji, za którą płacił premię tj. wkładki stałe do funduszu emerytalnego.

Te dwa całkiem odrębne tytuły prawne projekt rządowy dla ubezpieczenia kolejarzy zmieszać zamierza razem, jak to widzieliśmy z brzmienia § 232 projektu rządowego.

Zresztą nie mamy tu do czynienia tylko z dwoma odrębnymi tytułami prawnymi, ale z dwiema odrębnemi osobami prawnemi, funduszem emerytalnym kolejarzy i zakładem ubezpieczeń od wypadków, które w zasadzie nic ze sobą nie mają wspólnego lub przynajmniej mieć nie powinny.

Cóż więc obchodzić ma Zakład ubezpieczeń, że kolejarz niezdolny do pracy z powodu wypadku pobiera emeryturę z funduszu prowizyjnego lub pensyjnego? Cóż ma obchodzić na odwrót przedsiębiorstwo kolejowe, że będący u nich na emeryturze kolejarz pobiera z Zakładu ubezpieczeń jakąś rentę? A jednak nowa ustawa w tym kierunku czule troszczy się o los kolejarzy.

Dobrze jeszcze, że przepis ustawy nie odnosi się do kolejarza, jeżeli od p r y w a t n e j asekuracji dostaje odszkodowanie lub rentę. Może jeszcze, w trosce o los kolejarzy i ich rodzin, i w tym kierunku rząd zechce swój projekt ustawy uzupełnić?!

Wobec kolejarzy karambole powstałe ze „szlendrjanu“ i systemu oszczędnościowego będą się mogły odbyć dla przedsiębiorstw kolejowych zupełnie, że tak powiem „za darmo“, nic to kolej nie będzie kosztowało, a zarząd kolejowy oszczędzi na takim biedaku jeszcze rocznie — póki żyć będzie, kilkaset koron. Efekt finansowy tej „reformy“ dla kolejarzy będzie dla przedsiębiorstw kolejowych wynosił miljony, bo wedle nowej ustawy „odszkodowanie“ takie w przyszłości mają otrzymać także wszyscy u r z ę d n i c y kolejowi od najniższej do najwyższej rangi, a nadto także urzędnicy, niekolejarze, których w służbie kolej ma bezpłatnie przewozić np. urzędnicy pocztowi, wojskowi wyższych rang itd. § 228 l. 2, projektowanej ustawy opiewa bowiem, że przymusowemu ubezpieczeniu przeciw wypadkom kolejowym podlegają także osoby stojące w służbie państwa, które wedle istniejących przepisów bezpłatnie muszą być koleją przewożone, lub osoby, które służbowo mają do czynienia na kolejach.

Z uznania godną otwartością powiadają „motywy“ do projektu ustawy (str. 261, 262), że należy ograniczyć równoczesny pobór renty i emerytury, bo wskutek „liberalnych“ (?) postanowień ustawy z r. 1894 równoczesny pobór renty za wypadek kolejowy i emerytury jest zbyt silnym bodźcem dla kolejarzy, aby wszelkimi środkami dążyć do osiągnięcia renty! Przy k o l e j a c h p a ń s t w o w y c h (uznania godna szczerość, że się rozchodzi o

oszczędności dla skarbu państwa) jest — powiadają motywy, — 2507 pensjonistów, pobierających równocześnie i rentę za wypadki kolejowe, a z tych 1453 osób pobiera tytułem renty i emerytury więcej niż wynosiły pobory uszkodzonego przed wypadkiem. I tak:

maszynista, którego pobory przed wypadkiem wynosiły . . . 2080 K. pobiera rentę i emeryturę w kwocie . . . . 4738 K.
konduktor z poborami 1800 K. pobiera rentę i emyeryturę . . 2988 K.
palacz z poborami 1140 K. pobiera rentę i emeryturę . . . 1842 K.

Na maszyniście chce zatem skarb państwa jako właściciel kolei, zarobić rocznie 2658, na konduktorze 1188 na palaczu 702 koron itd.

Takie same „zarobki" kosztem łez tysięcy rodzin kolejarzy i kosztem nędzy wielu rodzin urzędników, nie będących kolejarzami, a którzy służbowo jadąc koleją zostali skaleczeni lub utracili życie, przypadać mają wedle nowego projektu ustawy także akcyjnym Towarzystwom kolejowym i Towarzystwom tramwajów elektrycznych, bo i do tych ostatnich odnoszą się przepisy o ubezpieczeniu kolejarzy.

Twierdzenie moje zatem, że w projektowanej ustawie o ubezpieczeniu socjalnem, kolejarze zostali skrzywdzeni, że właściwie na ich koszt mają być uzyskane fundusze dla ubezpieczenia socjalnego, znajduje w przepaściach ustawy, które przytoczyłem, zupełne usprawiedliwienie. *Dr. Józef Zipser.*

Listy z prowincji.

Przemyśl.

„Wzorowa" gospodarka miejska.

Tocząca się przez pięć ostatnich posiedzeń Rady miejskiej dyskusja nad budżetem r. 1909 odsłoniła istotnie straszne niedomagania gospodarki. Z dyskusji tej wyszło bowiem na jaw, że z powodu zamierzonych prac nad budową wodociągu wydano już dotychczas blisko 100 tysięcy na „badania przedwstępne", nie osiągające przytem żadnego rezultatu. Co gorsze, pieniądze te wydała obecna większość pomimo tego, że budowie wodociągów była, a — zdaje się — i dotychczas jest przeciwną. Wydatki na „badania" czyniono dlatego tylko, że sprawa budowy wodociągów jest wśród ludności popularną; trzeba więc było koniecznie pokazać, że się coś robi. Z powodu takiego przebiegu, dyskusji uderza tutejszy organ opozycyjny „Przemyska reforma" bardzo gwałtownym artykułem na większość Rady i Magistrat, zarzucając im — słusznie — demagogję oraz twierdząc, że albo trzeba było prace rozpoczynać na serjo, albo odstąpić od myśli budowy wodociągów. Zaznaczyć warto, że koszt wodociągów w Przemyślu obliczony jest na 1,500.000 kor. — zatem suma, wydana na bezskuteczne badania, wynosi poważną kwotę w stosunku do całości. *nom.*

Wychodźtwo.

Polskie Towarzystwo emigracyjne przystępuje do organizacji wychodźtwa robotników rolnych do Francji i w tym celu zakłada własną agencję w Nancy, której kierownikiem mianowany został p. Artur Latige de Mirandel, Polak francuskiego pochodzenia. Nakładem P. T. E. wyjdzie niebawem słowniczek polsko-francuski i francusko-polski, ułożony tak, aby korzystać z niego mogli nietylko polscy robotnicy, lecz również francuscy farmerzy. Słowniczek uzupełniają odpowiednio ułożone rozmówki, mapka kolejowa Francji, mapka Polski, oraz przedmowy w obu językach, zawierające rozmaite praktyczne wskazówki. Z założeniem biur sprzedaży kart okrętowych we własnym zarządzie P. T. E. postanowiło na razie powstrzymać się do czasu ukończenia potrzebnych przygotowań i zorganizowania personalu. Tymczasem otwarte zostanie w Krakowie tylko bezpłatne biuro informacyjne dla wychodźców zamorskich, połączone z kantorem wymiany pieniędzy i biurem bezpłatnej porady prawnej.

Polski „Przegląd Emigracyjny" przeszedł na własność P. T. E. i stanie się odtąd jego oficjalnym organem, redagować zaś będzie i nadal p. Okołowicz.

Dyrekcja P. T. E. nosi się nadto z zamiarem wydawania własnego pisemka dla obieżysasów, tygodnika oświatowego, który otrzymywaliby bezpłatnie lub za małą dopłatą wszyscy wychodźcy sezonowi, udający się na obczyznę za pośrednictwem P. T. E.

List żołnierza z Bośni.

Humorysta „Wieku Nowego" taki podaje list infanterysty Antoniego Palicy do panny Maryanny Szmalec w obowiązku we Lwowie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus amen. Przedewszystkiem dowiaduje się o twojem miłem zdrowiu i powodzeniu ja z łaski pana Boga jestem zdrów tylko meldowałem się trzy razy marod i regimencarc nie chciał mie dać do szpitala bo tu teraz wszystko jest bardzo szarf i nima szpasu jak w regimenci we Lwowie. Dał mi tylko proszki dogwera na kłucie to ja wsypał do butów bo strasznie ciasne a feldwebel chce mie dać do raportu.

Oj takie to ciężkie wojskowe życie Maryniu moja kochana co ty tam robisz teraz słoneczko moje we Lwowie na wałach pewnie o mnieś zapomniała na śmierć a ja tu na übt o tobie jino dumam na sztrosaku jak się położe spać a pluskwów tyle co ani rusz nie mogę zapomnieć o tobie.

Ale zacznę ci od początku jeszcze teraz pamiętam jak stoisz na kolei we Lwowie i ryczysz a ja se myślę że może już ciebie nie zobaczę pójdę zginąć od serbskiego bajneta. Oj marysiu moja, żebyś ty ino wiedziała jak mi się cni za tobą ani rusz nie wytrzymam bo tu nie puszczają z kasarni. Te fuścinke coś mi zawinęła syra i słoniny mam na samym wirchu w kuferku i ciągle co inno po szuwiks ide albo pucpomade to sobie wspominam te słodkie czasy, moja kochana i ciurkiem mi ci idą łzy do oka tak daleko od ciebie Marysiu ty moja bardzo ja o tobie myśle czy w cugu stoje czy gelenbiki robie czy sztrosaki napycham albo w szwarmlinii leże na tym paskudnym gruncie bośniackim w korczach. Oj jakeś mi to szn**y**cle na brame wynosiła taka to teraz żołnierska pasknda dola.

Czasem mi się tak cni za naszym drągiem i za Bombachem i za Wjezuickim cośmy se schodzili popodboki a bękarta puszczali na trawe z psem żeby się bawił. W cugu takie zimno strasne, a dziś była ci mundur wizyta i brakuje mi 4 guziki ktoś mi ukradł a w gwerze dzieś mi wypadła wizyrlina i mam odkupić.

Oj moja Marysiu, moja Marysiu, żebyś ty wiedziała że tu śpasu nima. Wszystko je kricksmesik i rozstrzylają mie w niedziele jak nie będe miał odkupić. Może tam masz coś odskładanego z obowiązku to przyszlij bo to i tak nasze jak się pobieżemy, chyba że mie zastrzelą te Turki i Muzułmany z psimi mordami. Oj a dziś mam inszpekcye i pisze przy latarce a łzy mi kapią na ten papier biały a ty tam śpisz i pewnie o mie nie myślisz. Oj Marysiu całuje ci w oczko same i w rękę jedną i drugą i włosy pachnące najlepszy adres na przekaz: Inf. Ant. Palica k. u. k. 30 Infrgt. Mostar Hercegowina bardzo pilno.

Wesoła kradzież.

Jedna z niemieckich gazet opisuje humorystyczną scenę, jaka odbyła się między oficerem sofijskim a schwytanym na kradzieży złodziejem. Do mieszkania oficera kawalerji, który powrócił z jakiegoś koleżeńskiego bankietu, zakradł się w ostatnich dniach stycznia złodziej i zaczął wybierać rzeczy z szafy. Nieszczęście chciało, że z kieszeni jednego z uniformów wypadła tytonierka srebrna i wywołała hałas, który obudził oficera. Ten porwał się, schwytał złodzieja, zadzwonił na służącego — i wspólnie zaczęli go okładać razami. Następnie zawiązała się następująca rozmowa:

— Po co przyszedłeś do mego mieszkania?

— Skusił mnie głód, od kilku dni nic już w ustach nie miałem.

— Toś dureń! powinieneś wiedzieć, że pod koniec miesiąca niema u mnie ani grosza. Hej! chłopcze, — zawołał na służącego — zrewidować tego łotra.

Służący przeprowadza rewizję — i znajduje w kieszeni złodzieja pięciofrankówkę, którą podaje oficerowi. Ten bierze ją i mówi do służącego:

— Masz pięć franków; kupisz jutro herbatę, cukier i pieczywo, resztę schowasz na później. Ty zaś przyjacielu — rzekł do złodzieja — wynoś się za drzwi, a jeżeli zechcesz odebrać 5 franków, to przyjdź po pierwszym.

Zamordowanie kochanki.

Wielkie wrażenie wywołała w Budapeszcie tajemnicza śmierć młodej 26-letniej kobiety, robotnicy, Stefanji Keczkes. Znaleziono ją w odległej ulicy miasta nieżywą, z poderżniętem gardłem, z którego sączyły się jeszcze duże strugi krwi. Około zamordowanej zebrały się tłumy ludzi.

Wielu opowiadało historję jej życia.

W parę lat po wyjściu za mąż nawiązał z nią stosunki służący pocztowy Marcin Cekeres, który tak wielki wpływ wywierał na nią, że porzuciła męża i z dwoma nieletniemi dziećmi przeniosła się do mieszkania Cekeresa. Ten jednak obchodził się z nią i jej dziećmi źle. Nie chcąc by dzieci pokutowały za jej przewinienia — przeniosła się Keczkes z dziećmi do swoich rodziców. Cekeres postanowił się zemścić. Śledził ją na każdym kroku — aż wreszcie zastawszy ją samą idąca boczną uliczką Budapesztu, rzucił się na nią i poderznął jej brzytwą gardło.

Cekeres został wkrótce po dokonaniu mordu aresztowany i osadzony w więzieniu. Indagowany przez policję Cekeres z razu nie przyznawał się do popełnienia zbrodni.

Nowinki.

Udaremniona zbrodnia. Malarz pokojowy Franciszek Kallos umówił się z kolegą swoim Tomasim, iż obaj wtargną do mieszkania miljonera Müllera w Budapeszcie, zamordują go i obrabują. Atoli przed popełnieniem zbrodni ruszyło sumienie Tomasiego i doniósł o zamiarze Kallosa policji. Ta poleciła Tomasiemu, aby nic nie mówił Kallosowi o swem doniesieniu, lecz udawał, że godzi się na jego plany, W noc, w którą miało nastąpić wykonanie zamiarów, policja obsadziła mieszkanie Müllera ajentami policyjnymi. Kilku z nich szło także krok w krok za Kallosem i Tomasim. Nad ranem już zadzwonili obaj do mieszkania Müllera a skoro otworzył im drzwi lokaj, Kallos rzucił się na niego i zakneblował mu usta. W tej samej chwili, ukryci w mieszkaniu Müllera agenci ujęli Kallosa. Kallos przyznał się, iż chciał zamordować i obrabować Müllera, a następnie wyjechać do Wiednia.

Niezwykły pasażer. Do pociągu towarowego zdążającego do Nizzy, do wagonu, w którym przewożono wielką ilość surowego mięsa wpadł orzeł. Skoro konduktor otworzył drzwi i zobaczył nieproszonego gościa, rzucił się ku niemu, chcąc go zabić; ale orzeł bronił się dzielnie, i dobrze pokiereszował konduktora. Wreszcie po dłuższej walce udało się ubić olbrzyma ptaka, którego rozpostarte skrzydła wynosiły dwa metry.

Odważna bufetowa. W jednym z cyrków londyńskich popisywał się jakiś cyrkowiec tańcem w klatce, w której znajdowały się lwy. Bądź co bądź świadczyło to o wielkiej odwadze. To też ogłosił, iż da 1500 kor. nagrody tej kobiecie, która przez pięć minut będzie tańczyła w klatce. O sumę tak ponętną zgłosiło się aż 457 kobiet. Wybrana losem bufetowa Carrie Baker przetańczyła umówiony czas ku wielkiemu podziwowi publiczności i lwa, który przez cały czas zachowywał się spokojnie.

Bogata żebraczka. W Paryżu umarła niedawno stara kucharka, która utrzymywała się z żebraniny. Policja, otworzywszy zamknięte przez kilka dni jej mieszkanis, ujrzała żebraczkę na stosie łachmanów bez życia. Skoro zwłoki podniesiono, aby je przyoblec do pogrzebu, zobaczono wśród szmat zwiniętą gazetę, a w niej 20 tysięcy franków.

Niebezpieczny obraz. Towarzystwu św. Wojciecha w Bruckhausen (Nadrenja) zagroziła tamtejsza policja grzywną 100 marek za każde publiczne używanie chorągwi z Matką Boską. Straszny ten obraz na chorągwi przedstawia zwykły wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: „Módl się za nami". Jak donosi „Wiarus" — prezes Towarzystwa wytoczył skargę o te bezprawne zarządzenie policji w drodze administracyjnej.

Nowy Kuba rozprówacz. W Berlinie zdarzyły się trzy wypadki śmiertelnego zranienia kobiet w dolną część brzucha. Jedna z nich zmarła w nocy. Policja wyznaczyła 1.000 mrk. nagrody za wyśledzenie tego nowego Kuby rozprówacza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

21) **Dzieje oszusta światowego.**

Za pół godziny meble znalazły się w pociągu ciężarowym, który je zawiózł do stacji na południowem wybrzeżu Anglji, gdzie wreszcie władowano je na okręt, który tego samego dnia odpłynął.

Gdy wóz był już na okręcie, zbliżył się do Carnego jakiś wysoki i dobrze zbudowany mężczyzna i uprzejmie go pozdrowił. Udali się obaj do kajuty, gdzie Carne podpisał czek na znaczną kwotę i wręczył go kapitanowi okrętu. W godzinę później przerzynał już okręt fale rozkołysanego morza, a Carne oczekiwał na pociąg zdążający do Londynu.

Skoro przybył do miasta, panował niezwykły ruch i nadzwyczajne ożywienie. Wszędzie słychać było nawoływania:

— Zginął ulubieniec publiczności wyścigowej! „Wulkan zrabowany“!

Nazajutrz ukazały się artykuły we wszystkich dziennikach o dokonanej kradzieży. Wyznaczono ogromną nagrodę za wyłapanie złoczyńców.

Tymczasem w tydzień później otrzymał pierwszą nagrodę na wyścigach „Maltańczyk“.

— „Wulkan“ zaginął bez śladu.

Gdy Carne pomyślał, wśród jakich warunkach jego koń zwycięży, śmiał się i mówił:

— Dwadzieścia tysięcy funtów — zapomocą wozu na meble...?

W służbie policyjnej.

W tym czasie, kiedy lord Amberley przedstawił Carnego księciu Walii, miał Klimo nadzwyczaj interesujący wypadek w swojej praktyce. Właśnie wybiła godzina pierwsza w jego pokoju przyjęć, kiedy weszła gospodyni i wręczyła mu kartę wizytową z nazwiskiem pani George Jeffreys, która mieszkała przy ulicy Belamer 14. Zanim jednak Klimo zezwolił gospodyni wpuścić gościa, owa dama stanęła już przed nim.

Była to osoba młoda, smukła i nadzwyczaj zgrabna. Piękne i bujne zwoje ciemnych włosów zdobiły jej wyniosłe czoło. Oczy duże, brunatne, lekko przysłonięte powieką o długich rzęsach, nadawały jej wyraz jakiegoś głębokiego smutku i rezygnacji. Twarz nieco zaokrąglona, nosek zgrabny, wzrok powłóczyczysty, czyniły bardzo miłe wrażenie a nawet wzbudziły dziwnie nieokreśloną tęsknotę za młodziutką właścicielką tych wdzięków. Ubraną była skromnie ale gustownie, co świadczyło o jej wytwornym smaku estetycznym. Jednak już na pierwszy rzut oka można było na twarzy jej zauważyć troskę.

— Proszę siadać — rzekł Klimo — i opowiedzieć mi, co panią do mnie sprowadza. Zwracam pani uwagę na otwartość i szczerość, jeżeli pani ma zamiar korzystać z moich usług.

Dama zajęła miejsce i rozpoczęła swoje opowiadanie.

— Nazywam się Heleną Jeffreys — rzekła. — Jestem żoną urzędnika banku angielskiego a córką Septima Grady z Chicago.

— Pięknie — odrzekł Klimo. — Jak długo pani już zamężna?

— We wrześniu będzie dwa lata. Męża poznałam w Ameryce i wyjechałam z nim po ślubie do Anglji, gdzie obecnie mieszkamy.

— Gdy pani opuszczała ojczyznę, ojciec pozostał. Nieprawdaż?

— Tak jest! Wolał pozostać w Ameryce.

— Jaki jego zawód?

— Naprawdę, że nie wiem — rzekła dama, rumieniąc się. — Ojciec osłaniał zawsze tajemnicą swój zawód.

— To ciekawe — rzekł Klimo.

— Czy miał może prywatny majątek?

— Także nie wiem.

— Czy do ojca pani przychodzili interesanci?

— Bardzo rzadko. Ojciec prawie nikogo nie przyjmował i nie miał przyjaciół.

— Do jakiej narodowości należeli ci, którzy czasami do ojca przychodzili?

— Przeważnie byli to Irlandczycy, jak i my — rzekła pani Jeffreys.

— Czy nie było kiedy jakiegoś sporu między ojcem a mężem pani, zanim opuściliście Amerykę?

— Nie, nigdy. Ale nie byli także przyjaciółmi, bo trudno było z ojcem.

— A więc tak! — pomyślał Klimo.

— Muszę panu jeszcze powiedzieć, że z końcem stycznia bieżącego roku, wysłał ojciec depeszę podmorskim telegrafem, w której doniósł, że ma zamiar przybyć do Anglji i u nas zamieszkać. Najbliższej soboty odpłynął okręt z Nowego Jorku i mniej więcej w sześć dni przybył do Anglji. Tym okrętem przyjechał ojciec i osiadł u nas przy ulicy Belamer. Było to w pierwszym tygodniu lutego a od tego czasu mieszka stale u nas.

— Czy pani zna powody, dla których ojciec przybył do Anglji? (D. c. n.).

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od $11^1/_2$ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od $2^1/_2$—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od $11^1/_2$—12 i od $2^1/_2$—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

NEKROLOGJA.

†

Z Wendorffów

Józefa Nikodemska

przeżywszy lat 66, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w panu dnia 11-go lutego 1909 roku.

W smutku pozostała córka i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, znajomych oraz pobożną publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby L. 17 przy ulicy Felicyanek, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

†

Z Zgliczyńskich

Pelagia Jarosławowa Dąbrowska

urodzona w Lublinie, lat 66, zakończyła życie dnia 11 lutego 1909 r. opatrzona św. Sakramentami.

O smutnym obrzędzie pochowania zwłok, który odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. o godzinie 10 rano po odprawionem nabożeństwie żałobnem w kościele św. Mikołaja na Wesołej, zawiadamiają synowie, synowa i rodzina.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

OGŁOSZENIA.

KANAREK i S^KA TARNÓW

26 **Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.



Nr 23. Męski ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien Michała Miesowicza

w Korczynie obok Krosna.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska L. 11 A — (Gmach własny)

15 przyjmuje wkładki zwyczajne na

5½ procent

i wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją. Za manipulację Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne:

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem

Zakład pogrzebowy

Józefy Horakowej

Kraków, Mikołajska l. 14, filia Zwierzyniecka l. 32

Telefon Nr. 248

pod kierownictwem Antoniego Horaka

urządza pogrzeby do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien, szarf itd.

CENY UMIARKOWANE.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya. Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu“

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw. Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Biuro prawnicze 10

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

„Wisła“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.

konc. reskrypt. c. k. Namiestn. z dnia 13 sierp. 1908 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

21 **Wiktor Skołyszewski** w Wieliczce.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Binro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.